

Założenia oraz cele europejskiej obronności

Rafał Kopeć

Instytut Politologii, Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie

Synopsis

W artykule podjęta została próba przedstawienia tematu integracji europejskiej w dziedzinie obronności przez pryzmat możliwości, zagrożeń i celów. Przez przypomnienie genezy, aktualnego stanu, tendencji oraz kilku stanowisk teoretycznych związanych ze sferą europejskiej obronności autor pragnie zastanowić się, jaka jest intencja przyświecająca powołaniu i rozwojowi polityki europejskiej w dziedzinie obronności.

Historia

Erozja układu zimnowojennego spowodowała ożywienie poszukiwań w dziedzinie bezpieczeństwa europejskiego po okresie jego „atlantyzacji”. Przypomnijmy, że inicjatywa Europejskiej Wspólnoty Obrony została w 1954 roku odrzucona przez francuskie Zgromadzenie Narodowe obawiające się remilitaryzacji Niemiec, a następnie utworzono, na podstawie zmodyfikowanego Paktu Brukselskiego, Unię Zachodnioeuropejską. Po raz pierwszy potrzebę określenia europejskiej tożsamości zaakcentowano w deklaracji rzymskiej UZE z 1984 roku. Czas konfrontacji Wschód-Zachód nie był jednak najlepszym okresem dla „eksperymentów” w dziedzinie obronności i znaczenie Sojuszu Północnoatlantyckiego oraz partnerstwa euroatlantyckiego (a, co za tym idzie, „przewodnia rola” Stanów Zjednoczonych) nie były kwestionowane.

Okres po zakończeniu zimnej wojny, charakteryzujący się obniżeniem napięcia w stosunkach międzynarodowych z jednej strony oraz przyspieszeniem integracji europejskiej z drugiej, sprzyjał poszukiwaniom nowego wymiaru

europejskiej obronności. Traktat z Maastricht ustanowił drugi filar UE w postaci Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa, mającej w przyszłości objąć także zagadnienia wspólnej obrony. Kolejnym przejawem tendencji do usamodzielnienia się Europy w kwestiach stosowania rozwiązań militarnych jest Deklaracja Petersberska z 1992 roku, przewidująca prowadzenie działań przez siły zbrojne UZE w trzech przypadkach:

- operacje ratownicze i humanitarne,
- klasyczne misje pokojowe,
- misje opanowania kryzysów i przywracania pokoju.

W latach 90. wydawało się, że kompromisem między europejskimi aspiracjami a obawą przed osłabieniem NATO będzie Europejska Tożsamość Bezpieczeństwa i Obrony. Idea ta miała stanowić drogę do „wzmocnienia europejskiego filaru Sojuszu”, czyli wpisywała się nie w strukturę UE, lecz NATO. Z punktu widzenia samych zdolności obronnych była to inicjatywa bardzo obiecująca – europejskie wysiłki miały zostać skanalizowane w ramach NATO, natomiast współdziałanie krajów europejskich powinno przynieść korzyści wynikające z efektu skali. Inicjatywa nie przyniosła jednak pozytywnych rezultatów, po pierwsze dlatego, że nie zaspokajała europejskich ambicji, po drugie państwa europejskie korzystały bardzo chętnie z „dywidendy bezpieczeństwa”, nie przejawiając nadmiernej chęci do przeznaczania znacznych środków na siły zbrojne w sytuacji braku realnego niebezpieczeństwa.

Przełomowym momentem w kształtowaniu europejskiej polityki obronnej była bezradność Europy w obliczu wojen związanych z rozpadem Jugosławii. Dobitnie pokazały one, że kraje europejskie nie dysponują odpowiednimi zasobami, a UE i UZE odpowiednimi instrumentami, by zapobiegać konfliktom nawet w niewielkiej odległości od swoich granic. Rezultatem wstrząsu wywołanego przez konflikt zbrojny niemal „u bram” Unii Europejskiej i praktyczny brak możliwości skutecznej reakcji ze strony europejskich mocarstw była nowa inicjatywa, z którą wystąpiła – co stanowiło spore zaskoczenie w kontekście wcześniejszego dystansu tego państwa w stosunku do prób autonomizacji europejskiej obronności – Wielka Brytania. Pojawił się pomysł wchłonięcia mandatu UZE przez UE. Deklaracja premiera Blaira i prezydenta Chiraca podjęta na szczycie w Saint-Malo w grudniu 1998 roku mówiła o konieczności zapewnienia „autonomicznej zdolności do działań w sytuacji kryzysów międzynarodowych, w tym dysponowania siłą wojskową i możliwościami jej użycia”. Równocześnie podkreślono znaczenie art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego oraz art. V Paktu Brukselskiego. Podkreślało to pierwszoplanową rolę NATO w wypełnianiu funkcji obrony zbiorowej. Dla wielu badaczy ta deklaracja stanowi przełomowy moment w rozwoju europejskiej polityki obronnej, prof. Roman Kuźniar mówi nawet o „kopernikańskim przewrocie w endogenicznym dążeniu Europy do zapewnienia sobie bezpieczeństwa” [Kuźniar, 2006, s. 228].

Termin Wspólna Europejska Polityka Bezpieczeństwa i Obrony (*Common European Policy on Security and Defence*; używany zamiennie z terminem

Common Security and Defence Policy) po raz pierwszy pojawił się w dokumentach podczas szczytu Rady Europejskiej w Kolonii w 1999 roku. Zapowiedziano uzyskanie autonomicznej zdolności do działań wojskowych w oparciu o realny potencjał militarny.

Takie zapowiedzi wywołały zaniepokojenie w USA, które obawiały się naruszenia spójności NATO. Stanowisko USA w tej sprawie sprowadzało się do formuły „3 x non”, przedstawionej przez sekretarza stanu USA, Madeleine Albright. Chodziło o:

- non-decoupling (nierozdzielanie obrony europejskiej od NATO)
- non-discriminating (niedyskryminowanie państw, które były członkami NATO, nie będąc równocześnie członkami UE)
- non-duplicating (niedublowanie zasobów NATO) [Kuzniar, 2006, s. 231].

Zasada „3 x non” dobrze ilustruje paradoksy, z jakimi związana jest europejska obronność. Polega ona na tworzeniu nowych struktur i mechanizmów (a nie nowych zasobów) w sytuacji, gdy wydaje się, iż cel obronny może zostać lepiej zrealizowany w ramach NATO (choćby ze względu na obecność w nim potencjału USA). Obronność nie jest jednak – wbrew drugiemu członowi nazwy nowej europejskiej polityki – jej głównym celem.

Początek tworzenia instytucjonalnego kształtu europejskiej polityki obronnej oraz jej komponentu wojskowego to rok 1999 i spotkanie Rady Europejskiej w Helsinkach. Na szczycie przyjęto nazwę Wspólna Europejska Polityka Bezpieczeństwa i Obrony (*Common European Security and Defence Policy*). Ostatecznie zdecydowano się umocować WEPBiO w drugim filarze UE, czyli w ramach Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa. Odrzucono koncepcję utworzenie czwartego „obronnego” filaru UE, co zdaje się po raz kolejny potwierdzać tezę Clausewitza, że wojna jest przedłużeniem polityki. Już wcześniej, w 1997 roku w Traktacie Amsterdamskim usprawniono proces decyzyjny w ramach drugiego filaru, gdzie decyzje podejmowane są jednomyślnie – wprowadzono mechanizm konstruktywnego wstrzymania się od głosu (wstrzymanie się od głosu nie stoi na przeszkodzie podjęciu decyzji przez poszczególne państwa, chyba że państwa wstrzymujące się od głosu uzyskają więcej niż 1/3 głosów ważonych – równocześnie państwo wstrzymujące się od głosu nie jest zobowiązane do wprowadzenia w życie danej regulacji, chociaż nie powinno podejmować działań z nią sprzecznych lub utrudniających jej realizację). Z punktu widzenia sprawności podejmowania decyzji jest to pewien postęp, ale możliwości decyzyjne przy zachowaniu takiego schematu działania są jednak znacząco mniejsze niż w przypadku głosowania większościowego.

22 stycznia 2001 roku Rada Unii Europejskiej podjęła decyzję o przekształceniu tymczasowych struktur odpowiedzialnych za koordynację działań i misji antykryzysowych w ciała stałe. Są to: Komitet Polityczny i Bezpieczeństwa, Komitet Wojskowy i Sztab Wojskowy Unii Europejskiej oraz Grupa Polityczno-Wojskowa w ramach Rady UE.

Konferencja w Nicei to kolejna zmiana nazwy europejskiej polityki obronnej – została ona określona jako Europejska Polityka Bezpieczeństwa i Obrony (*ESDP – European Security and Defence Policy*).

Podstawą relacji między UE i NATO jest porozumienie Berlin Plus z 2003 roku o korzystaniu przez UE z zasobów strategicznych i operacyjnych NATO. To porozumienie z jednej strony zapobiega dublowaniu sił i środków, z drugiej zaś może być określone jako „papierowy manewr” [Koziej, 2006, s. 146] – delegowanie do dyspozycji UE tych sił, które już znajdują się w dyspozycji NATO nie powoduje, iż przybywa od tego zdolności obronnych.

Warto przyjrzeć się proponowanym zapisom traktatu lizbońskiego – pozwala wyrobić sobie pogląd, jak europejskie elity widzą przyszłość europejskiej obronności.

Przede wszystkim zwraca uwagę perspektywa nadania UE także charakteru sojuszu obronnego. Art. I-11, ust. 1 traktatu lizbońskiego mówi: „Kompetencje Unii w zakresie wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa obejmują wszelkie dziedziny polityki zagranicznej i ogół kwestii dotyczących bezpieczeństwa Unii, w tym stopniowe określanie wspólnej polityki obronnej, która może prowadzić do wspólnej obrony”.

Art. I-28a, ust. 3 mówi zaś „Państwa Członkowskie, w celu realizacji wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony, oddają do dyspozycji Unii swoje zdolności cywilne i wojskowe, aby przyczynić się do osiągnięcia celów określonych przez Radę. (...) Państwa Członkowskie zobowiązują się do stopniowej poprawy swoich zdolności wojskowych”.

Najbardziej spektakularną zmianą ma być powołanie stanowiska Wysokiego Przedstawiciela Unii ds. Zagranicznych i Polityki Bezpieczeństwa – ma on zastąpić Wysokiego Przedstawiciela ds. WPZiB. Zmiana pozornie niewielka, gdyż obawiano się nazwy minister spraw zagranicznych UE, proponowanej w projekcie konstytucji. Nowy Wysoki Przedstawiciel będzie miał jednak szerokie kompetencje, gdyż będzie zarazem wiceprzewodniczącym Komisji Europejskiej ds. Stosunków Zewnętrznych. Dotychczas miało miejsce dublowanie kompetencji, gdyż zbliżone pole działania mieli Wysoki Przedstawiciel ds. WPZiB oraz Komisarz ds. Stosunków Zewnętrznych KE.

Podsumowując, traktat nie tworzy armii europejskiej, nie tworzy europejskiego superpaństwa (decyzje w ramach Rady Europejskiej nadal mają zapadać jednomyślnie), nie daje też gwarancji prowadzenia jednolitej europejskiej polityki zagranicznej, ale stanowi zapowiedź dążenia do niej – np. zapis, iż należy uzyskać jednomyślną zgodę Rady Europejskiej na podjęte przez jedno z państw członkowskich zobowiązanie względem kraju trzeciego, jeśli w sposób istotny wpływa lub wiąże ono UE. Nie wiadomo, co oznacza termin „istotne interesy UE”, ale może on stanowić narzędzie, dzięki któremu kompetencje Rady zostaną rozszerzone na politykę zagraniczną, ograniczając w tym względzie kompetencje państw członkowskich.

Wyzwania i możliwości

Siły zbrojne państw należących do obszaru transatlantyckiego mają trzy rodzaje misji do wykonania:

- misje stabilizacyjne (utrzymanie pokoju, misje humanitarne, inne działania o charakterze niemilitarnym),
- misje ekspedycyjne (uderzenia w celu zniszczenia sił wroga),
- obrona terytorialna.

Aspekt bezpieczeństwa wewnętrznego (wewnętrznego w sensie Unii Europejskiej) zdaje się być dobrze zabezpieczony faktem, iż UE tworzy wspólnotę bezpieczeństwa, czyli zespół państw powiązanych tak daleko posuniętymi wzajemnymi zależnościami, że konflikt zbrojny pomiędzy nimi staje się praktycznie niemożliwy, a osiągnięte poczucie wspólnoty warunkuje rozwiązywanie problemów poprzez procedury bez uciekania się do rozwiązań siłowych (podstawy koncepcji wspólnoty bezpieczeństwa stworzył Karl Deutsch).

Obrona terytorialna jest podstawową funkcją NATO (wspólna obrona wymagałaby zastosowania klauzuli *casus foederis* w dziedzinie obrony terytorialnej w stosunku do aktorów państwowych, odpowiadającej art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego), natomiast dążenie do prowadzenia misji stabilizacyjnych oraz ekspedycyjnych jest nie tyle związane z aspektem bezpieczeństwa, lecz jest znakiem dążenia do prowadzenia bardziej aktywnej, spójnej i samodzielnej polityki zagranicznej.

W chwili obecnej jednak Unia Europejska posiada bardzo ograniczone zdolności do wykonywania drugiego rodzaju misji. Wskazać możemy na dwa powody takiej sytuacji:

- brak instrumentów koordynacji i podejmowania decyzji,
- ograniczona pula środków będących w posiadaniu państw europejskich (włącznie z aktywami delegowanymi do NATO). Gdzie występują największe braki? Tam, gdzie dysproporcja w potencjale między siłami zbrojnymi USA a resztą świata jest największa – w zasobach, które Amerykanie rozwijali intensywnie jeszcze w okresie zimnej wojny, kiedy miały służyć im do błyskawicznego przerzutu sił i środków z terytorium USA na europejski teatr działań w przypadku agresji ZSRR. Teraz takie zasoby, jak strategiczny transport lotniczy i morski, czy możliwość tankowania w powietrzu stanowią niezastąpione narzędzie globalnej projekcji siły i doskonale wpisują się w specyfikę operacji ekspedycyjnych.

Słabość militarna UE w porównaniu do USA nie wynika tylko z braku lub śladowego występowania tych kluczowych dla współczesnych operacji elementów, ale również z powodu dublowania zasobów. W Europie ciągle w znikomym stopniu mamy do czynienia z koordynacją wysiłków z zakresu obronności oraz militarnych programów badawczo-rozwojowych, co prowadzi do nieefektywnego wykorzystywania posiadanych środków. Trudno jednak dziwić się takiej sytuacji – państwa traktują protekcyjnie swoje przemysły zbrojeniowe

(mimo funkcjonowania „Międzyrządowego reżimu stymulującego konkurencyjność Europejskiego Rynku Obronnego”), natomiast koncepcja specjalizacji poszczególnych armii w zakresie wybranych zdolności jest realizowana w niewielkim stopniu, gdyż ograniczyłaby zdolność państw do autonomicznej obrony.

Zasoby o charakterze strategicznym nie są co prawda konieczne do realizacji misji stabilizacyjnych o niewielkiej intensywności, ale wydaje się, że na dłuższą metę ograniczenie się do tego typu misji nie zastąpi ambicji Unii (o czym świadczą chociażby cele operacyjne UE w zakresie sił zbrojnych).

Rozwijanie potencjału militarnego zdaje się świadczyć o tym, że w ramach Unii Europejskiej przestała być aktualna koncepcja mocarstwa niewojskowego (*civilian power*) lub próbuje się nadać jej nowe znaczenie. Koncepcja sformułowana została przez François Duchêne'a w latach 70. i stosowana była na początku do opisu takich przypadków, jak Niemcy, które po doświadczeniach II wojny światowej świadomie powstrzymywały się od stosowania środków militarnych poza granicami kraju [Kohnstamm, Hager, 1973, s. 19]. W przypadku Niemiec koncepcja ta oddawała dość dobrze specyfikę działania tego kraju na arenie międzynarodowej. Należy tu zaznaczyć, iż Niemcy były przede wszystkim mocarstwem niewojskowym z wyboru, podyktowanego bolesnymi doświadczeniami wojennymi i strachem własnego społeczeństwa przed odrodzeniem się tendencji militarystycznych (zwłaszcza dotyczy to okresu od zakończenia zimnej wojny – wcześniej także układ stosunków międzynarodowych nakładał na niemiecką politykę pewne ograniczenia – do roku 1999, kiedy niemieckie wojska znalazły się w Kosowie). Unia Europejska jest natomiast mocarstwem niewojskowym z konieczności, z braku innych możliwości. Już sam fakt braku wyboru i braku możliwości każe zastanowić się, czy w tym przypadku słowo „mocarstwo” jest na miejscu.

Koncepcja mocarstwa niewojskowego składa się z dwóch elementów i w przypadku UE przedstawia się następująco: element opisowo-analityczny („wspólnoty europejskie stanowią cywilne ugrupowanie silne potęgą ekonomiczną, ale stosunkowo słabe w dziedzinie sił zbrojnych”) oraz element normatywny („wspólnoty europejskie powinny stanowić siłę zdolną rozprzestrzeniać w wymiarze międzynarodowym pokojowe i demokratyczne standardy”) [Kohnstamm, Hager, 1973, s. 19]. W dużej mierze odwoływała się do koncepcji *soft power*, propagowanej przez Roberta Nye.

Koncepcja mocarstwa niewojskowego była próbą przyznania wspólnotom europejskim większej roli w stosunkach międzynarodowych, a równocześnie uwzględniania ich specyfiki, która nie zakładała posługiwania się potencjałem militarnym. Obecnie UE pragnie przestać być mocarstwem niewojskowym z konieczności, a zacząć być nim z wyboru. Dotychczas była to konieczność wynikająca z braku przywództwa i koordynacji wojskowej, teraz ma to być świadomie wybrana rola (zgodnie z koncepcją teorii ról międzynarodowych). Podkreśla się znaczenie aspektu normatywnego – propagowanie pokojowych metod, jednak ostatecznie wydarzenia sugerują, że – by być wiarygodnym – trzeba uciec się do

stosowania metod militarnych lub przynajmniej do groźby ich stosowania. To stawia pod znakiem zapytania całą koncepcję mocarstwa niewojskowego – choć wydawało się, że problemy amerykańskiej interwencji w Iraku świadczą o wyczerpaniu potencjału tkwiącego w metodach militarnych na polu rozwiązywania problemów w stosunkach międzynarodowych, Unia szczerzy się przecież sukcesem militarnych misji w Kongu i Czadzie. Aspekt normatywny pozostał – dalej propaguje się rozwiązywanie konfliktów metodami dyplomatycznymi i pod egidą ONZ – ale metody te mogą być efektywne albo w przypadku zastosowania równocześnie środków militarnych albo dzięki groźbie ich zastosowania.

W tej sytuacji koncepcja mocarstwa niewojskowego wydaje się wątpliwa, przynajmniej w przypadku UE. Koncepcja ta miała swoich przeciwników, którzy twierdzili – chyba słusznie – że jest ona tylko zasłoną dymną skrywającą brak zdolności, zarówno w dziedzinie militarnej, jak i powiązanej z nią sfery polityki zagranicznej (przede wszystkim chodzi tu o niewydolność procesu decyzyjnego) – czego dowodzi wojna w Jugosławii.

Cele

Powstaje jednak pytanie, jaki cel ma rozwijanie europejskiej obronności, skoro wydaje się, iż aspekt bezpieczeństwa jest dobrze zabezpieczony przez istniejące rozwiązania, które w obecnej, korzystnej sytuacji międzynarodowej, są więcej niż wystarczające, a rozwój zdolności militarnych zdaje się być pozorny, polegając głównie na zapewnieniu możliwości korzystania z już istniejących środków.

Według teorii realistycznych, które postrzegają państwo jako unitarnego aktora, tendencje integracyjne w dziedzinie bezpieczeństwa mają na celu wzmocnienie bezpieczeństwa i suwerenności poszczególnych państw – podobnie jak to się dzieje w przypadku sojuszy wojskowych, czyli np. w przypadku NATO (taki zamiar jest oczywisty w przypadku państw małych, niemających wystarczającego potencjału militarnego, by odeprzeć agresję silniejszego przeciwnika, ale znajduje także potwierdzenie w przypadku państw dużych, aspirujących do miana regionalnego mocarstwa). Tak więc – w myśl teorii realistycznych – procesy instytucjonalizacji bezpieczeństwa europejskiego dokonują się pod wpływem powstających wyzwań dla polityki bezpieczeństwa państw i instytucji europejskich oraz zagrożeń dla bezpieczeństwa międzynarodowego. Taki pogląd prezentuje m.in. prof. Ryszard Zięba w pracy „Instytucjonalizacja bezpieczeństwa europejskiego” [Zięba, 2004]. Warto zaznaczyć, że zagrożenia te – zgodnie z paradygmatem realistycznym – mają charakter egzogeny i obiektywne.

Wydaje się więc, że wymiar militarny nie jest tu jednak najważniejszy, wręcz schodzi na dalszy plan. Sam sens militarny EPBiO wydaje się wątpliwy, przynajmniej w krótkiej perspektywie. Projekt ten jest trudny ze względu na niezgodność panującą wśród państw członkowskich co do jego celów i zakresu, a przede wszystkim za względu na potencjalne niebezpieczeństwo wykluczenia

USA z całym potencjałem ze spraw europejskiej obronności. Wejście „w buty” potęgi militarnej może nawet osłabić znaczenie UE na arenie międzynarodowej, gdyż jej wpływy wynikają raczej z czynników zaliczanych do arsenału *soft power* i to one stanowią o jej znaczeniu. Posiadanie jednak pewnych zasobów militarnych, a zwłaszcza możliwości ich użycia, może mieć inne znaczenie. Wspólne definiowanie zagrożeń, a także wspólne operacje mogą prowadzić do wytworzenia się wspólnej kultury strategicznej.

Można postawić tezę, że celem jest nie tyle usprawnienie narzędzi służących zapewnieniu bezpieczeństwa, ale posłużenie się nimi w celu wykształcenia polityczno-instytucjonalnej tożsamości Europy w zakresie bezpieczeństwa. Możemy tu odwołać się do postmodernistycznego spojrzenia na zagadnienie bezpieczeństwa – według którego bezpieczeństwo jest tworzone, by służyć określonym interesom. Tak więc polityka bezpieczeństwa UE służyć ma interesom UE.

Podejście to wydaje się być lepiej predestynowane do opisu zjawiska rodzenia się europejskiej tożsamości w dziedzinie bezpieczeństwa, a wręcz do oceny współczesnego środowiska bezpieczeństwa niż tradycyjnie rozumiany paradygmat realistyczny, z jego założeniami, że jedynymi aktorami stosunków międzynarodowych są państwa, a istnienie aktorów pozapaństwowych jest pomijane oraz iż relacje między państwami reprezentowanymi przez rządy są traktowane jak relacje między osobami, a proces artykulacji interesów wewnątrz państwa jest nieistotny.

W jakim celu jest więc tworzona polityka obronna UE? Pojęcie bezpieczeństwa wiąże się nierozdzielnie z pojęciem tożsamości. To tożsamość decyduje o postrzeganiu zagrożenia, gdyż konstytuuje ona podział na wrogów i przyjaciół. Jednak jest to relacja dwukierunkowa – także zagrożenia bezpieczeństwa mogą tworzyć tożsamość. Jeśli odrzucimy pogląd realistyczny o niezmienności interesów oraz tożsamości i przyjmiemy konstruktywistyczny punkt widzenia zakładający, iż tożsamości (stałe rozumienie swej roli) oraz interesy nie są dane państwom z góry, ale kształtują się jako wynik powtarzalnych i zrytualizowanych relacji między państwami, widzimy w polityce bezpieczeństwa doskonały mechanizm kształtowania tożsamości. Definiowanie zagrożeń dla bezpieczeństwa prowadzi do definiowania tożsamości. Zagrożenia nie muszą mieć charakteru obiektywnego, mogą być wytworem procesu sekurytyzacji, czyli definiowania jakiejś aktywności jako należącej do sfery bezpieczeństwa [Barry, Wæver, de Wilde, 1998, s. 57]. Efektem procesu sekurytyzacji jest uznanie, że dany obszar i dana aktywność winny być traktowane w specjalny sposób. W efekcie zagrożenie jest postrzegane jako rezultat, a nie przyczyna działań w zakresie polityki bezpieczeństwa, nie jest ono traktowane jako egzogenne, lecz będące efektem społecznej interakcji (szczególnie znaczenie ma rola elit w tym procesie).

Czy w tej chwili mamy do czynienia ze zgodnością interesów w dziedzinie bezpieczeństwa w Europie? W dziedzinie wąsko rozumianego bezpieczeństwa, traktowanego jako sytuacja braku zagrożenia, raczej tak – nie występują istotne różnice na polu kolektywnej obrony. Natomiast na polu prowadzenia aktyw-

nej polityki międzynarodowej, w tym zwłaszcza w operacjach „zarządzania kryzysem” z wykorzystaniem siły militarnej lub z groźbą jej wykorzystania w celu wzmocnienia własnej wiarygodności, interesy poszczególnych państw nie są tożsame. Kryzys iracki pokazał, że państwa Europy mają rozbieżne interesy i nie są w stanie mówić jednym głosem. Obszary aktywności określone w europejskiej strategii bezpieczeństwa zatytułowanej „Bezpieczna Europa w lepszym świecie” (*A Secure Europe in A Better World*) jako zagrożenia o charakterze strategicznym (terroryzm, proliferacja broni masowego rażenia, państwa upadłe, zorganizowana przestępczość międzynarodowa) to obszary, gdzie wspólne interesy należy dopiero wypracować.

Celem jest zmiana tożsamości – tożsamość nie jest dana raz na zawsze, ale może być dość dowolnie kształtowana – zbudowanie nowej tożsamości i zastąpienie nią tożsamości państw członkowskich. Chodzi o demarkację (rozgraniczenie) i dystynkcję – pokazanie tego, co wspólne i równocześnie oddzielenie tego, co europejskie od tego, co nie należy do Europy (np. znajduje się w sferze interesów USA).

Podsumowanie

Podstawowym problemem jest nieokreśloność UE jako bytu politycznego. UE osiągnęła najwyższy stopień instytucjonalizacji spośród regionalnych porozumień integracyjnych, lecz daleko jej do państwa typu federalnego. Jeśli traktat lizboński wejdzie w życie, byt ten stanie się tylko nieco bardziej określony – jednak z pewnością będzie miał większe pole do kreowania nowej tożsamości. Nie będzie musiał ograniczać się do sfery polityki wewnętrznej, lecz będzie mógł kreować cele, definiować zagrożenia oraz decydować o wykorzystaniu środków w działaniach na zewnątrz UE w stopniu większym niż dotychczas. Wykreowanie bądź zdefiniowanie zagrożenia – w zależności od tego, jak postrzegamy zagrożenia: czy za subiektywnie istniejące czy też za subiektywnie definiowane – stanowi idealne spoiwo do konstrukcji nowej tożsamości.

Bibliografia

Barry B., Wæver O., de Wilde J., *Security. A New Framework for Analysis*, Boulder 1998.

Bezpieczna Europa w lepszym świecie. Europejska Strategia Bezpieczeństwa, Bruksela, 12.12.2003, dostęp w Internecie: 12.12.2008, [http://www.ukie.gov.pl/hlp/mointintgr.nsf/0/122ECE1168BF95B1C1256E7500562E67/\\$file/ME7012.pdf?Open](http://www.ukie.gov.pl/hlp/mointintgr.nsf/0/122ECE1168BF95B1C1256E7500562E67/$file/ME7012.pdf?Open).

Czaputowicz J. (red.), *Bezpieczeństwo europejskie. Koncepcje, instytucje, implikacje dla Polski*, Ararat, Warszawa 1997.

- Duchêne F., *The European Community and the Uncertainties of Interdependence*, (w:) Kohnstamm M., Hager W., *A Nation Writ Large? Foreign-Policy Problems before the European Community*, Londyn 1973.
- Koziej S., *Między piekłem a rajem. Szare bezpieczeństwo na progu XXI wieku*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2006.
- Kuźniar R., *Polityka i siła. Studia strategiczne – zarys problematyki*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2006.
- Kuźniar R. (red. nauk.), *Porządek międzynarodowy u progu XXI wieku. Wizje – koncepcje – paradygmaty*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2005.
- Marczuk K. P., *Trzecia opcja. Gwardie narodowe w wybranych państwach Basenu Morza Śródziemnego*, Fundacja Studiów Międzynarodowych, Warszawa 2007, dostęp w Internecie: 12.12.2008, <http://books.google.pl/books?id=qzUWCPjuy4AC&printsec=frontcover#PPA64,M1>.
- Słomczyńska I., *Europejska polityka bezpieczeństwa i obrony. Uwarunkowania – Struktury – Funkcjonowanie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2007.
- Traktat z Lizbony zmieniający Traktat o Unii Europejskiej i Traktat ustanawiający Wspólnotę Europejską podpisany w Lizbonie dnia 13 grudnia 2007 r.*, Dziennik Urzędowy C 306 z 17 grudnia 2007, dostęp w Internecie: 12.12.2008, <http://eur-lex.europa.eu/JOHtml.do?uri=OJ:C:2007:306:SOM:PL:HTML>.
- Zięba R., *Europejska Polityka Bezpieczeństwa i Obrony*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2005.
- Zięba R., *Instytucjonalizacja bezpieczeństwa europejskiego*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2004.